Nr. 263 We Lwowie — Sobota dnia 20. Października 1894. Rok XXXIV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski, 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danzeberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10–12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sądy pokoju.

Lwów, d. 19. października.

Przedłożony wczoraj przez rząd Izbie panów Rady państwa do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, zmierzający do zaprowadzenia w Austryi instytucyi sądów pokoju, będzie przyjęty niezawodnie we wszystkich krajach koronnych państwa z szczerem i powszechnem zadowoleniem. Czyni on bowiem zadość od dawna odczuwanej potrzebie. I jeżeli obecny rząd i Rada państwa w teraźniejszym swoim składzie zdołają tę doniosłą reformę konstytucyjną przeprowadzić, będzie to jedną z zasług koalicyi, która jej zapewni prawo do trwałej wdzięczności przyszłych pokoleń.

Sejm nasz od początku istnienia swojego konsekwentnie upominał się przez dwadzieścia lat ustawicznie ponawianemi rezolucyami o zaprowadzenie sądów pokoju. Pierwszy raz wytoczoną została ta sprawa na porządek dzienny obrad sejmowych na jednem z pierwszych jego posiedzeń na pierwszej sesyi, równocześnie z wnioskami o wprowadzenie autonomicznej organizacyi gminy. Sejm uważał bowiem zaprowadzenie ludowych sądów dla spraw drobiazgowych za postulat, który z natury swej nie da się rozdzielić od pojęcia wprowadzania zasady autonomii w instytucyach publicznych od dołu.

Rządy centralistyczne nie chciały jednak dopuścić żywiołu obywatelskiego do tak potężnego wpływu, jaki nadawałyby mu funkcye sądów pokoju. Obawiano się we Wiedniu tego wpływu, i dlatego na wszystkie rezolucye, żądające zaprowadzenia sądów pokoju, systematycznie nie udzielano żadnej odpowiedzi.

Popełniło więc konstytucyjne ustawodawstwo austryackie tę niekonsekwencyę, że gdy dopuściło żywioł obywatelski do czynnej roli w sądownictwie przez zaprowadzenie sądów przysięgłych dla zbrodni i dla spraw prasowych, sprawy drobiazgowe pozostawiło przy sądach urzędniczych.

I cóż ztąd wynikło?

Oto sądy powiatowe są dziś ponad wszelką miarę przywalone pracą — głównie z powodu spraw drobiazgowych. I kto miał sposobność przypatrzyć się kiedykolwiek, co się dzieje u nas w sądzie powiatowym na terminach, na których załatwiane bywają drobiazgowe sprawy cywilne lub karne wykroczenia drobniejszej wagi, ten musiał nabrać przekonania, że w państwie, w którem prawo jest szanowanem, takie sumaryczne „fabrykowanie sprawiedliwości“ — jak je ktoś trafnie nazwał, cierpianem być nie powinno.

Projekt rządowy określa zakres działania i organizacyę przyszłych sądów pokoju w Austryi w sposób następujący:

Na wniosek właściwego sejmu krajowego może być dla pewnego kraju koronnego, albo dla pewnych jego okręgów lub gmin w drodze rozporządzenia ministra sprawiedliwości przekazane rozpatrywanie i rozsądzanie sporów sądom pokoju, jeżeli przedmiot sporny sumy lub wartości czterdziestu koron nie przekracza.

Do tej kwoty należałoby także i postępowanie upominawcze do sędziów pokoju. Tak samo przysłużałoby sędziemu pokoju prawo przyzwalania na egzekucyę na ruchomościach na podstawie wyroku sądu pokoju, albo nakazu płatniczego, jakoteż wydawanie czasowych zarządzeń w sporach o posiadanie na wypadek jeżeli grozi niebezpieczeństwo bezprawnego uszkodzenia, dla ochrony przed gwałtem, albo wreszcie w tym celu, ażeby nie dopuścić do szkody, niedającej się naprawić.

Na wniosek reprezentacyi gminy, mogą być poruczone sądom pokoju funkcye gminnego sądu rozjemczego.

Sędziowie pokoju nie mają być obieralni, ale mianowani. Mają oni mieć charakter sędziów państwowych. Mianowanie miałoby być dokonywanem na wniosek prezydyów wyższych sądów krajowych przez ministra sprawiedliwości, na przeciąg lat trzech i na pewien okręg określony. Urząd sędziego pokoju jest urzędem honorowym; nikogo nie można zmusić do jego przyjęcia.

Sędziami pokoju mogą być mianowane osoby, które ukończyły 30 lat wieku, umieją czytać i pisać, i w tej gminie, w której przebywają, posiadają bierne prawo wyborcze do Rady gminnej. O ile zaś bierne prawo wyborcze zależnem jest tylko od pewnej kwoty podatkowej, można uzyskać od tego warunku zwolnienie. Przed rozpoczęciem urzędowania mają sędziowie pokoju złożyć w ręce prezydenta sądu pierwszej instancyi przepisaną ustawą przysięgę. Po zaprzysiężeniu przysłużają sędziemu pokoju na czas trwania jego urzędu prawa i obowiązki samoistnego sędziego w przekazanym mu zakresie działania. Sędzia pokoju nie jest obowiązany wyrok sam i jego motywa udzielać stronom na piśmie. Rekurs przeciwko wyrokowi sędziego pokoju nie jest dopuszczalnym. Kto jednakże nie czułby się zadowolonym wyrokiem sędziego pokoju, wolno mu w nieprzekraczalnym terminie dni ośmiu zażądać przekazania sprawy właściwemu sądowi zwykłemu. Wniesienie sprawy przed sąd zwykły pozbawia wyrok sędziego pokoju mocy prawnej.

Oto w najogólniejszym zarysie zasady projektu:

Ze względu na stosunki naszego kraju, pozwolilibyśmy sobie zwrócić uwagę na dwa jeszcze olbrzymie działy czynności sądowych, które według naszego zdania z wielkim pożytkiem dla ludności, i bez obrazy sprawiedliwości mogłyby być przekazane sądom pokoju — mianowicie: skargi o obrazę honoru, tudzież postępowanie spadkowe w drobiazgowych, do pewnej kwoty wartości ograniczonych wypadkach — zwłaszcza w wypadkach bezspornych, na podstawie wniosku rady familijnej opartych.

Nowy prezydent
Szląska austryackiego.

Lwów d. 19. października.

Nagłe, można powiedzieć, spensyonowanie prezydenta krajowego Szląska austryackiego, dr. Jägera, przyjęli Czesi z niemałem niezadowoleniem. Dr. Jäger miał się okazywać bezstronnym, tj. nie ulegać szowinistom niemieckim. Na jego miejsce przybył hr. Coudenhove, niedawno temu starosta w Libercu, gdzie usiłował kłaść tamę wybrykom narodowców niemieckich, następnie wiceprezydent namiestnictwa czeskiego.

W sobotę zebrali się posłowie słowiańsko-szląscy (Czesi i Polacy) gremialnie, aby powitać nowego prezydenta krajowego. Dep. ks. Świeży w długiej przemowie, częścią polskiej, częścią czeskiej, podnosząc wierność Słowian szląskich dla dynastyi, oświadczył zarazem, że z obecnych stosunków narodowościowych na Szląsku oni nie są zadowoleni, że równe prawo języków nie jest szanowane, i że pod żadnym względem nie czyni się zadość ich potrzebom kulturnym. Mowca wyraził w końcu nadzieję, że prezydent użyczy swojej potężnej ochrony dążeniom Słowian szląskich.

Hr. Coudenhove odpowiedział długą mową czeską. Mianowicie, iż będzie się starał jak najdokładniej obeznać ze wszystkiemi życzeniami i potrzebami ludu czeskiego i polskiego na Szląsku pod względem materyalnym, kulturnym i narodowym, i ze wszelkich sił forytować będzie wszystko, co za konieczne, pożyteczne i na ustawach oparte uzna. Hasłem jego będzie równa dla wszystkich sprawiedliwość.

W dalszym ciągu audyencyi zauważył prezydent, że w ministerstwie oświaty uznaje ważność gimnazyum czeskiego w Opawie (utrzymywanego z funduszów prywatnych p. r.), dobre onego skutki i znakomite postępy uczniów.

Praska *Politik*, z której podajemy tę wiadomość, zapytuje: dlaczego w ministerstwie poprzestają na uznaniu teoretycznem, i nie stwierdzają go w praktyce przez objęcie opawskiego gimnazyum czeskiego na fundusz państwowy?... Czy w toku audyencyi podniesiono szczegółowo oraz życzenia i potrzeby Polaków szląskich, *Politik* nie donosi. Oświadczenia p. prezydenta brzmią w *Polityce* bardzo ogólnikowo, coś tak, jak osławione austryacko-beamterskie: *Man wird sehen.*

Szef polityczny kraju, mianowany przez rząd koalicyjny, a nawet centralistyczny, nie mógł przecie zapowiadać, iż nierówną miarą będzie mierzył narodowościom kraju; nie mógł też co do gimnazyum czeskiego nie dojrzeć tego, co w zyscy inni widzą.

Spodziewamy się, że *Gwiazda Cieszyńska* przyniesie nam bliższe szczegóły z tej audyencyi co do widoków ludności polskiej.

Z za Kordonu

piszą do *Dzien. Pozn.*:

Czy zmiana władcy poprawi nasz los opłakany? orzec trudno, odgadnąć niepodobna. Tak jest źle, że bodaj gorzej być nie może; a jednak do zmian na lepsze nie przyzwyczaiło nas jarzmo Rosyi. W tej chwili np. pozornie zdawało się, że może powiał łagodniejszy wiatr z Petersburga, ale choć może zwolniał prąd prześladowczy w Petersburgu, w Warszawie władze miejscowe nietylko dawny utrzymują system, lecz zaostrzają go osobistemi nienawiściami. Rozmawiałem niedawno z jednym z dostojników polskiego Kościoła, który mi zaręczał, iż od r. 1863 ucisk religijny nigdy nie był cięższym, niż w tej chwili... Szczęściem poziom duchowieństwa w większej części kraju podniósł się i ztąd odporne siły wzrosły wśród katolików. Ale co począć z dziatwą, co z wychowaniem młodzieży? Tać to piekąca rana, której niejednokrotnie dotknąć nam się przyszło. Pewien ojciec, odwożący właśnie synów do szkół, za powrotem do domu w największej rozpaczy mówił nam, iż w tym nieszczęsnym kraju chybaby trzeba dzieci swoje topić! Po długich korowodach udało mu się wprawdzie chłopców swoich jako tako umieścić w jednem ze znaczniejszych ognisk przemysłowych, atoli powtarzał, iż stało się to tylko za pomocą protekcyi i przekupstwa, obietnicy polowania i rybołowstwa, a zwłaszcza lekcyi rosyjskiego języka u profesora, posiadającego głos rozstrzygający, który w przededniu egzaminów nieraz przepłacanemi lekcyami zbierze kilka tysięcy rubli w mgnieniu oka. A i te środki nie rzadko zawodzą. Na trzystu kandydatów zaledwie sześćdziesięciu woisnąć się potrafi, a po upływie tygodnia, gdy się już rodzice rozjechali, Apuchtin przysyła wygawor za zbytnią łatwość w przyjmowaniu nowych uczni, zaczem ponownie owych 60 biorą na przetak i znów z 20 odtrącają od nauki, telegrafują po rodziców, przysparzają im kosztów i zachodu, a więcej jeszcze troski. Powstają wprawdzie szkoły zawodowe, rzemieślnicze i inne, nie wystarczające dla potrzeb kraju, przy rozlicznych utrudnieniach i ograniczeniach, odsądzających dziatwę polską od kształcenia przyrodzonych zdolności. Złowrogo też w uchu przebrzmiewa nam skarga nieszczęśliwego ojca: „Alboż nam dzieci nasze topić należy?“

To też ogólne panuje przygnębienie. Stosunki materyalne, przełom rolniczy, niskość cen, zastój handlu na każdym rysują się kroku. Brak rozumnej opieki rządu, owszem systematyczne niszczenie kraju mnoży i potęguje ruiny. Razzorit i wysielit — mawiał ironicznie Szczedryn — a kraj nie somnienno zaćwietot — wyrżnąć i wyludnić, a kraj niezawodnie zakwitnie — oto hasło, które zda się być przyjętem na dobre przez rząd rosyjski.

A z wszystkich ucisków najcięższym ucisk ducha, to pilne baczenie, aby nie dać sercu pokarmu, nie dopuścić dźwigni, wszystko zniżyć, stłumić, wyjałowić. Cenzura nigdy ostrzejszą nie była, wyrzucając najniewinniejsze ustępy, krępując myśl i słowo, kładąc tamę każdemu goretszemu wynurzeniu.

Prasa warszawska doszła do takiego spętania, iż bodaj ogranicza się na anegdotach tylko lub gołosłownych wiadomościach. Podziwiać należy łamane sztuki redakcyj próbujących zwalczać piętrzące się utrudnienia, a więcej jeszcze zdumiewać się przychodzi tęgością duchów, które przetrzymują podobną głodową próbę, i nie gasną całkowicie w tych nieprzyjaznych warunkach, nie marnieją w podobnych stosunkach, owszem, pogłębiają się kosztem chwilowego, zewnętrznego zacieśnienia i biedy.

Cholera oczywiście nie przyczyniła się do podniesienia pomyślności krajowej, owszem spotęgowała niedolę powszechną obrazem nędz bez liku. Urzędowe statystyki nie dają wyobrażenia o istotnym pomorze, który w Królestwie panował. Niektóre gubernie, jak np. kielecka, straciły kilkanaście tysięcy mieszkańców, pewne miasteczka jak np. Chmielnik, w znacznej części wymarły. Trzeci to już rok jak zaraza tłucze się po kraju. Wina jego spada w znacznej części na Izrael, który wszystkiego złego bywa tu przyczyną. Wiadomo jak żydzi boją się cholery, za nic nie chcąc złowrogie jej nazwanie wymówić. Zaledwie się gdzie pojawi zaraza, natychmiast zabierają się spiesznie z betami i bachorami, przenosząc zjadliwe mikroby w coraz dalsze strony. Antisemityzm znajduje tu gotowe pole działania, strażacy duszą żydów, zatrzymują, wyrzucają, wszystko atoli się kończy na znacznym kubanie, i opłaciwszy się sowicie, trwożliwy Izrael coraz dalej rozpina wędrowne swe namioty.

Przesilenie gabinetowe
w Serbii.

Lwów d. 19. października.

Pomimo kilkakrotnych zaprzeczeń półurzędowych, niepodobna już wątpić, że wybuchło w gabinecie serbskim przesilenie, trudne do załatania. Mówią o tem w całym kraju, a wyuzdanie liberalnych urzędników na prowincyi doszło do tego stopnia, jakoby rządy sprawował szef liberałów Ribaracz, a nie Nikołajewicz, Belgrad jest w emocyi. Wszędzie zapewniają, że za powrotem króla z zagranicy nastąpi zupełne albo częściowe przeobrażenie gabinetu. Liberały zapewniają, że oni dojdą steru; radykały, że wedle loiki kolej na nich przyszła. Postępowcy nie ze wszystkiem się godzą z Nikołajewiczem, ale ostatecznie staną bezwarunkowo przy Nikołajewiczu przeciw liberałom. Jak się zdaje zasadnicza zmiana w gabinecie nie nastąpi; o radykałach mowy być nie może, toż samo liberały, król bowiem jest przekonany, że rządy stronnictwa nie są odpowiednie dla Serbii. W razie ustąpienia Nikołajewicza przyszedłby więc znowu do steru gabinet neutralny. Mówią o starym Nikole Kristiczu, który zna w Serbii jedną tylko wolę — króla.

W Serbii dzieją się od dwóch lat takie niespodzianki, że możliwem jest też przesilenie gabinetowe, gdy parlament nie jest zebrany, a król za granicą z najwyższemi zaszczytami przyjmowany jest przez cesarzy Austryi i Niemiec.

Może te obie okoliczności zachęciły nawet partye serbskie do zamącenia wewnętrznych stosunków, podczas gdy król odpowiadając na toasty cesarskie, oświadcza, że ciągle starać się będzie, aby się coraz bardziej utwierdzały dobre stosunki Serbii z Austro-Węgrami, a względnie Niemcami.

Belgradzki korespondent polskiego *Kraju* petersburskiego miał d. 3. bm. rozmowę, ciekawą z Nikołajewiczem. O stosunkach wewnętrznych mówił prezydent gabinetu:

„Zacznę od liberałów, a raczej t. zw. liberałów, gdyż noszą tę nazwę jak *lucus a non lucendo*, mianowicie z tego powodu chyba, że bynajmniej nie są liberalni; obecnie jako bezwzględna opozycya, wystawili się w tak szkaradnem świetle, iż każdy uczciwy człowiek musi się od nich odwrócić z odrazą. W walce przeciwko rządowi nie gardzą żadnym środkiem i wyobraź pan sobie, że eksploatują nawet bandy rozbójnicze dla swych celów politycznych. Tak np. rozsiewają w prasie zagranicznej przesadne wieści o liczbie rozbójników, o ich okrucieństwach, a nawet sami piszą do wybitniejszych członków swego stronnictwa, w imieniu znanych hersztów, listy z pogróżkami, i ogłaszają je następnie w gazetach, osłabiając tym sposobem wiarę ludności w siłę rządu. Szczególnie listy takie kursują często w Niszu i okolicy, gdzie właśnie król bawi. Otrzymują je wyłącznie tylko członkowie stronnictwa liberalnego, którzy doręczają je królowi, szukając obłudnie u niego obrony rzekomo zagrożonego życia i mienia, a potem trąbią na wsze świata strony: „Patrzcie, czegośmy się doczekali pod rządami Nikołajewicza!“ Na szczęście król jest dobrze poinformowany o tych machinacyach. A dodać tu jeszcze trzeba, że wałęsających się obecnie rozbójników wypuszczono cichaczem z więzienia, właśnie podczas terorestycznej gospodarki liberałów“.

Po małej przerwie dodał: „Czyż

1

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej

I.

— Jak długo pojedziemy do Kępy — zapytał Seweryn Olsztyński, wsiadając do wysłanego po niego na stacyę powozu.

— Teraz piąta proszę pana; kwadrans na siódmą będziemy w Kępie — odrzekł stangret i ostrym kłusem ruszył z miejsca.

Olsztyński usadowił się wygodnie w powozie, podniósł kołnierz płaszcza, bo dzień był jesiennny i chłodny i zaczął obliczać, że od dni 15, to jest od początku swej podróży, po raz pierwszy znajduje się sam na sam z sobą, a więc w możności zebrania myśli i zastanowienia się nad nagłą zmianą zaszłą na razie w jego projektach, w przyszłości może i w losach.

Przed kilkunastu dniami był jeszcze w Ameryce. Trzy lata podróży miał za sobą, przed sobą zamiar niezachwiany podróżowania cały rok jeszcze. Tymczasem pewnego poranku otrzymał z kraju list, który po 24 godzinach namysłu skłonił go do zupełnej zmiany ułożonego programu. Z pośpiechem dopełnił niezbędnych przed odjazdem z Ameryki formalności, niewielki swój pakunek kazał odnieść na okręt odpływający właśnie do Hamburga i dążył z pośpiechem do Galicyi, do nieznanego sobie domu. Tak nagle zdecydował się na tę podróż, może o całej jego przyszłości mającą stanowić, tyle osób w niej napotkał, tyle wrażeń doznał, że na zastanowienie się nad tym krokiem formalnie czasu i i miejsca mu nie stało; teraz dopiero po tylu dniach przeżytych w tłumie, na statku i kolei, po raz pierwszy znalazł się sam na sam z sobą i jakby przebudzony ze snu gorączkowego monotonną drogą, i smutnym jesiennym krajobrazem, zaczął się głębiej zastanawiać i niemal trochę żałować swej zbyt prędkiej może decyzyi.

Oczy Seweryna nawykłe przez długie miesiące do promiennych obrazów południa ze smutkiem zatrzymywały się na ponurych widokach tego lesisto piaszczystego zakątka własnej ojczyzny i dziwnie smętnem uczuciem odbiły się w jego duszy. By przed samym sobą niejako wytłómaczyć to swoje postanowienie powrotu, wyjął z pugilaresu list i odczytał uważnie pismo następującej treści.

Kępa...

Mój drogi, jeżeli możesz, przyjedź do nas. Nie zastanawiam się nad egoizmem mojego żądania, bobym go chyba nigdy nie wyraził, ale piszę dalej, że życie nasze od roku smutne, straszne, nieznośne. Przyjedź i zaradź złemu, bądź między nami, może ty zobaczysz, osądzisz, odmienisz, co się da zmienić, jeżeli w ogóle cośkolwiek jeszcze zmienić można. — Wiesz z listów moich, że żyliśmy względnie szczęśliwie aż do śmierci dziecka. Słowa, które żona moja wyrzekła do mnie, trzymając na rękach martwe ciało naszego synka: Tyś go zabił, ty! Nienawidzę cię!... zmieniają się w rzeczywistość. Zaczynam naprawdę wierzyć, że to ja syna naszego zabiłem, chociaż całą moją winą to jedynie, że zdrowego dziecka, którego chorobę ona długo przed rozwinięciem się cierpienia odgadła czy też przeczuła, leczyć nie chciałem i nie pozwoliłem. Od tego strasznego nieszczęścia znienawidziła mnie, nienawidzi i ta jej nienawiść coraz groźniej, coraz potężniej staje między nami. Rok nieskończenie długi tak przeżyliśmy na wzajemnem unikaniu i uciekaniu od siebie, bez cieplejszego słowa, bez serdeczniejszego wejrzenia. W tem spustoszeniu, w tej bezsilności zaradzenia tej niewypowiedzianej katuszy, przyszło mi na myśl, a raczej przyszło do serca wspomnienie, czem ty byłeś dla mnie za lat dziecinnych i młodocianych. Nie stryjecznym, ale starszym bratem i najlepszym. Przypominam sobie twoje uwagi i rady, zdaje mi się, że słyszę twój głos mówiący do mnie: Uważaj, bo kiedyś upór i despotyzm twego charakteru, życie ci złamią. Miałaś słuszność. Upór mój i despotyzm zabiły nasze dziecko i mnie zabiją, bo czemuż ci nie powiedzieć całej prawdy? Ja tę kobietę, która mnie nienawidzi, którą zdawało mi się czasami, że i ja nienawidzę, która ucieka odemnie, przed którą ja często się kryję, kocham — i nie chcę, słyszysz, nie chcę jej stracić, a od jakiegoś czasu zdaje się, iż czytam w jej oczach, że mnie chce opuścić! Na samą myśl o tem zamąciło mi się w głowie, zakołatało w sercu i wołam do ciebie: Przyjedź, ty jeden ją uspokoisz, ty jeden wpłyniesz na nią, ty mi ją oddasz, lub przynajmniej w tym opuszczonym domu ze mną zostawisz.

Twój

Roman.

Seweryn złożył list, schował go napowrót i zamyślił się głęboko. Czuł on w tej chwili, że powracał w te strony nie jedynie wzruszony rozpaczą przyjaciela i brata, który go powoływał do siebie, lecz pchany tą nieprzepartą a niewyrozumowana siłą, którą zowiemy przeznaczeniem.

Zapytywał teraz sam siebie, do czego się też zbliża, jaką będzie ta Kępa, dawna własność Olsztyńskich, którą Roman z rąk obcych odkupił już po ślubie, jakim go znajdzie po czterech latach niewidzenia, a nareszcie i co najważniejsze, jaką będzie ta „ona“, której nie widział nigdy. Zbliżył się do niej w usposobieniu zupełnie obojętnem, bez najlżejszego przeczucia, jakie na nim sprawi wrażenie. Żal mu jej było trochę, bo dziecko straciła, a on dzieci ubóstwiał, choć miał wstręt do małżeństwa. Domyślał się, że życie jej z Romanem nie musiało być łatwem, bo choć go kochał serdecznie, znał dobrze jego wady, a przecież dojeżdżając do Kępy, winę cichej tragedyi, której była widownią, raczej na barki tej kobiety wkładał i planował już w myśli, jak po bliższem poznaniu pokaże jej list Romana i zapyta ją, jakiem prawem uczucia jego tak depce i i odtrąca?

Na samą myśl tej niesprawiedliwości tak częstej u kobiet, brwi lekko zmarszczył i twarz jego o pięknych regularnych rysach nabrała, często na nią występującego wyrazu zimnej i surowej stanowczości. Tym samym wyrazem uderzały wąskie usta, kiedy przeciwnie niesłychaną łagodnością tchnęły piękne ciemno-stalowe oczy. Ta różność wyrazu stanowiła szczególny i uderzający urok tej niepospolicie pięknej głowy, a uwydatniał ją wysoki wzrost i klasyczna budowa ciała.

Olsztyński liczył lat 36, był pięknym, bogatym, wolnym, życie ze wszech stron uśmiechało mu się dotąd, dzisiaj przynosił je na usługi krewnego, wprawdzie jedynego jakiego miał na świecie i miał przytem jakieś niejasne raczej uczucie niż przeczucie, że mu z tą szczęśliwą przeszłością zerwać wypadnie.

Powóz skręcił na prawo, a furman oświadczył mu, że dojeżdżają do celu podróży.

Młody człowiek żywo podniósł się z siedzenia i oparty ręką o poręcz kozła spojrzał przed siebie.

Przebywszy szeroką kasztanową aleję, przejechali staroświecką bramę, nad którą widniała tarcza herbowa Olsztyńskich i przed oczami Seweryna zawidniał ogromny w włoskim stylu zbudowany pałac. Roztaczał się przed nim niepospolitych rozmiarów trawnik, otoczony łańcuchami, które kamienne spajały słupy.

Szybkim rzutem oka objął Seweryn ten gmach biały a ponury, rysujący się na tle odwiecznych drzew ogrodu, które go deszczem umarłych liści przyjęły i tknęło go jakby przeczucie, że tutaj życie jego uwięźnie.

Już zdala zasłyszawszy turkot, pan domu wybiegł naprzeciw upragnionego gościa i wskoczywszy do powozu, rzucił się w objęcia Seweryna, wołając:

— Mój jedyny, mój drogi!

Taki wyraz wzruszonej wdzięczności zawierało tych słów kilka, że Seweryn uczuł się niemi sowicie wynagrodzonym za swój przyjazd, z drugiej świata półkuli.

Roman wprowadził go do ogromnej hali, oświeconej olbrzymią lampą i wesoło parskającym ogniem na kominie. Służący w mgnieniu oka uwolnił go ze wszystkich przyborów podróżnych i przysunął mu fotel do zastawionego stołu, w koło którego kręcił się Roman, zapewniając go, że się posilić musi, bo obiad dopiero o 8 podadzą.

Olsztyńskiemu wystarczyła filiżanka herbaty, po której zapalił papierosa, powstał od stołu a odpowiadając na rozliczne pytania Romana, rozglądał się po sali, chcąc ze składu i układu mebli i drobiazgów pochwycić coś z zwyczajów mieszkańców. Uderzył go najpierw jeden róg sali, który widocznie był „jej“ ulubionym kącikiem. W oknie stał stół zarzucony robotami i książkami, tuż obok pod ogromną palmą zawieszony był hamak napełniony wzorzystemi poduszkami różnych kształtów. To wszystko świadczyło wymownie o estetycznym smaku i zamiłowaniu do wygódek ich właścicielki.

(C. d. n.)

odobna, aby kiedykolwiek takie stronnictwo mogło mieć udział w rządzie?" „A radykaliści?" — zapytałem. „Objąwszy kierownictwo rządu po przywróceniu konstytucyi, uważałem za największy mój obowiązek, radykalistów zwalczać i usuwać od wszelkiego udziału w polityce. Wszak stronnictwo to okazało w tak rażący sposób swoją nieudolność, iż to, co ja wobec niego przedsięwziąłem, było tylko patryotycznym obowiązkiem każdego serbskiego męża stanu. Dziś stronnictwo jest rozbite przez swoje własne niesnaski wewnętrzne i straciło kredyt u ludności. Na przyszłych wyborach do skupczyny zdobędzie sobie najwięcej kilka mandatów poselskich". „Zdaniem — wtrąciłem — postępowcy zyskają przewagę". „Tak jest, a z mego stanowiska zniewolony jestem oświadczyć, iż jest to w danych stosunkach nawet pożądanem. Rząd użyje przy wyborach całego swojego wpływu dla zwalczania kandydatów liberalnych, a rozumie się i radykalnych. Przyszłość należy do postępowców. W skupczynie będą oni mieli przewagę, przyczem atoli podniosę mu się, iż prawo konstytucyjne mianowania przez rząd 54 członków naszego ciała ustawodawczego, jest dostatecznem ubezpieczeniem neutralnego, a zatem rozumnego, silnego i korzystnego dla kraju rządu".

O królu Aleksandrze wyraża się prezydent gabinetu nadzwyczaj pochlebnie, przypisując mu nawet „genialność". Natalia, jak długo Milan bawi w kraju, nie wróci z powrotem do Serbii. Radykaliści, którzy swojego czasu formalnie wypędzili królowę z Belgradu, starają się usilnie o jej powrót, w mniemaniu, iż tym sposobem pozbędą się Milana, który im jest solą w oku.

Barbarzyństwo Niemców.

Poczdam d. 14. października.

(Koresp. „Gaz. Nar.").

Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa przed *ad hoc* złożonym trybunałem dyscyplinarnym przeciw b. kanclerzowi w Kamerunie Leistowi, obwinionemu o straszne okrucieństwa i znęcanie się nad Dahomejczykami. Swego czasu cała prasa światowa, nie wyłączając uczciwszej prasy niemieckiej, oburzała się nad barbarzyństwem Niemców, rządzących gorzej Mongołów i Moskali w Kamerunie. Przypuszczano, że rząd niemiecki, choćby dla własnego *decorum* surowo i przykładnie ukarze winnych. Rzeczywiście też wdrożył rząd niemiecki śledztwo przeciw Leistowi, które jednak, jak to już wam telegrafowałem, skończyło się wbrew oczekiwaniom opinii publicznej, tylko lekkiem ukaraniem okrutnego Leista.

Leist był od lipca 1893 do lutego 1894 zastępcą gubernatora w Kamerunie i na tem stanowisku dopuścił się mnóstwa nadużyć, za które wczoraj odpowiadał przed trybunałem administracyjnym. Według sprawozdania urzędowego rzecz miała się następująco: Od dłuższego już czasu wrzało między żołnierzami dahomejskimi z krajowców utworzonymi, a przyczyną tego było, że żołnierze ci, pomimo że rząd niemiecki wykupił ich z niewoli, nie otrzymywali żadnego żołdu (!), lecz tylko samo pożywienie. Każdy objaw nieusłuchania karał Leist ostro, czem bardziej jeszcze rozdrażnił żołnierzy. Do wybuchu jednak przyszło dopiero, gdy Leist kilkanaście kobiet dahomejskich za lenistwo podczas pracy w ogrodzie około budynku rządowego publicznie kazał dnia 15. grudnia wymagać biczami ze skóry nosorożców. Oburzeni tem mężowie ich kobiet żołnierze, rzucili się na niemiecki budynek rządowy, zabili asesora Hilbowa i wnet wywiązała się między nimi a żołnierzami niemieckimi walka, w której wielu poległo, a która skończyła się dopiero 22. grudnia zupełną klęską Dahomejczyków. Wszystkich schwytanych Dahomejczyków Leist kazał powiesić, a kobiety częścią kazał osmagać, częścią deportować do odległych stacyj. Było to postępowanie okrutne. Nadto zmuszał kobiety dahomejskie do wykonywania podczas festynów przez siebie wydawanych tańca narodowego, a kobiety trzymane w więzieniu gwałcił. O barbarzyńskich rządach Leista dowiedziała się wreszcie Europa wskutek publikacyi asesora Wehlen, Bebel podniósł tę sprawę w parlamencie i ostatecznie rząd wysłał do Kamerunu na śledztwo radcę legacyjnego Rose, który w obecnym procesie występuje jako oskarżyciel.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach otwartych; publiczności jednak zebrało się bardzo mało, gdyż nikt nie przypuszczał, aby rozprawa ta prowadzoną była jawnie, a zresztą o terminie rozprawy dowiedziano się bardzo późno. Z wyjątkiem formalności, rozpoczął Rose motywować swoje oskarżenie. Wielkie wrażenie sprawiło opowiadanie Rosego, jak Leist dnia 15. grudnia katować 20 kobiet dahomejskich; kazał rozebrać je do naga (!), rozciągać na kupach kamieni i smagać biczami ze skóry nosorożców. Ten fakt był przyczyną powstania Dahomejczyków. Zarzucał dalej Rose Leistowi, że kobiety, oddane przez Dahomejczyków jako zakładniczki, gwałcił, a w tym celu podsuwał je swoim gościom. Tego ostatniego się katował, i że wreszcie zmuszał je do niemoralnych tańców. Rządami swemi oburzył Leist krajowców nietylko przeciwko sobie, ale i przeciw państwu niemieckiemu, które w tamtych krajach dzięki Leistowi uważane jest zdyskredytowane, nie ma żadnej powagi moralnej i panowanie Niemców w tych krajach jest cierpianem, o ile krajowcy nie mają dość siły, by się z pod niego wybić.

Oskarżony Leist zaprzeczał w swej obronie, że chłosty jako zbyteczni dozwoliła władzy urzędowej. Kara cielesna jest zwykłym sposobem karania na wybrzeżach afrykańskich, a stosowaną być musi — zdaniem Leista — tem częściej, że jest ona jedynym środkiem do zmuszenia czarnych do posłuszeństwa białym. Leist przyznał, że batożone kobiety kazał rozbierać do naga, ale czynił to dlatego, gdyż panuje tam taki zwyczaj. Zaprzeczał zaś, jakoby katowanie kobiet było powodem wybuchu powstania Dahomejczyków 15 grudnia. Przyznał dalej, że miał stosunki z kobietami dahomejskiemi i zmuszał je do wykonywania tańców, ale zdaniem jego nie obrażało to w niczem tamtejszych pojęć o moralności. Przyznawał także, że gościom swoim podsuwał kobiety dahomejskie, na tem bowiem polega kameruńska gościnność(!), a on trzymał się tamtejszych zwyczajów. (Prawdziwie niemiecki cywilizator!)

Po obronie Leista zabrał głos oskarżyciel Rose, który przyznał wprawdzie, że stosowanie kary cielesnej na wybrzeżach afrykańskich jest koniecznem, ale udowadniał, że Leist nadużywał tego środka kary i w ogóle, będąc w tamtych krajach przedstawicielem Niemiec, tak rządził i postępował, że oburzył przeciwko Niemcom nietylko tamtejszych krajowców, ale cały świat cywilizowany. Żądał więc surowego ukarania Leista.

Trybunał dyscyplinarny odbył następnie naradę, po której wydał wyrok uwalniający Leista od zarzutu, jakoby postępowaniem swem wywołał powstanie Dahomejczyków, dalej uwalniający od zarzutu katowania kobiet dahomejskich, gdyż karę cielesną uznał trybunał za uzasadnioną, a jedynie uznał trybunał winnym Leista przekroczenia powagi swego stanowiska urzędowego przez gwałcenie kobiet dahomejskich w więzieniu jako zakładniczki trzymanych i za to przekroczenie zasądził go na przeniesienie na inny urząd, wprawdzie tej samej rangi, ale ze zmniejszeniem pensyi o jedną piątą część.

Wyrok ten będzie doskonałą zachętą dla niemieckich kulturträgerów...

Muzeum krajowe.

Otrzymujemy następujące pismo:

Za dni parę rozpocznie się na wzgórzu Stryjskiem praca przykra, bo burzenie i rozbieranie „Naszej Wystawy"; w krótkim czasie nic nie zostanie tam jak tylko pusta wyżyna, a jedynie u wstępu pałac sztuki, mauzoleum Matejki, pawilon Götza i panorama będą świadczyć miastu i obcym przybyszom o odbytym popisie kraju i narodu, boć te jedynie cztery gmachy z trwalszego zbudowane materyału. I każdy, co poznał, co pokochał tę „naszą wystawę" powie z żalem, ile razy na te resztki jej spojrzy, że szkoda, iż pustką stoją, a wręcz oburzy się, gdyby jako hale targowe lub coś podobnego zostały użyte.

Rzucam myśl inną, a może kto z twórców wystawy podejmie ją i w czyn zmieni. Otóż, czyby raczej nie było rzeczą pożyteczną ten popis nasz utrwalić, zbioru zadań konkursowych i majstersztyków nie rozpraszać, ale na pamiątkę i pożytek społeczeństwa do ciągłego zostawić przeglądu? Czyby nie szkoda była tę dwuletnią pracę łamać, rozbijać lub w zaułki ciskać, a natomiast czyż nie lepiej z tego wszystkiego urządzić muzeum krajowe, czyli rodzaj nieustającej wystawy tej produkcyi, o której przekonaliśmy się, że jest niepośledinią i nadzwyczajny rokującą rozwój.

Bazar nigdy nie będzie w stanie tak się przemysłowi przysłużyć, jakby to stała wystawa wszystkich razem produktów i to wyborowych uczyniła; muzeum przemysłowe ani zdolne pomieścić, ani zebrać tylu i tak szerokich a bogatych okazów, jakich popis dostawił krajowy; towarzystwo handlowe zupełnie inaczejby się rozwinęło mając w muzeum tego rodzaju swoją wystawę. Wreszcie żaden *Adressbuch* nie jest w stanie tak skutecznie pośredniczyć, jakby to uczynił kraj swoim obrazowym przeglądem przystępnym każdemu.

Prócz względów handlowych przemysłu i rolnictwa może muzeum krajowe zbierające wszystkie naukowe mapy, zestawienia itp. pracy społecznej niezmierną przysługę oddać nauce i rozpowszechnić ją w szerokich kołach ludzi nad podniesieniem kraju pracujących.

Wreszcie obok tej obrazowej statystyki i geografii krajowej mogłaby się pomieścić tutaj nieustająca wystawa „Przyjaciół sztuk pięknych", a nawet możnaby założyć obok niej i związek miejskiego muzeum sztuki i starożytności.

W ten sposób z resztek wystawy często dla wystawców żadnej nie przedstawiających wartości, utworzyłaby się rzecz dla społeczeństwa nad wyraz pożyteczna i zbudowanoby trwały pomnik dotychczasowej jego pracy, uzupełniany ciągle w dal i łączący ogniwa odrodzenia zaniedbanego kraju i zapomnianego narodu.

A koszta? Czyż mogą być wielkimi, jeśli gmachy stoją adoptowane, a na zapełnienie mam nadzieję, że wszyscy wystawcy czy to zbiorowe jednostki czy producenci pojedyńczy najchętniej się zgodzą? Utrzymanie zaś tak bardzo dla kraju i miasta pożyteczniej instytucyi, sądzę, że łatwo znajdzie miejsce w budżetach publicznych a i wspaniałomyślni znajdą się obywatele, którzy poprą dzieło takie, jak mieliśmy tego przykład z Muzeum narodowem w Krakowie.

Wedle mojego wniosku możnaby w mauzoleum Matejki pomieścić wystawę nieustającą sztuk pięknych w sali większej a muzeum miejskie w mniejszej. Pałac sztuki mieściłby w prawem skrzydle wystawę etnograficzną wraz z działem amerykańskim i wystawę przemysłu domowego, oraz dział statystyczny czyli przegląd towarzystw i korporacyi; zaś w lewym wystawę nieustającą handlu, przemysłu, rolnictwa, leśnictwa i górnictwa. Pawilon miasta Lwowa mógłby zostać w całości ze swoimi zbiorami obecnymi; pawilon Götza mieścić biuro muzealne, a amerykański restauracyę. Panorama służyłaby podobnie jak Rotunda wiedeńska wystawcom czasowym i na zabawy ludowe.

Nie wiem o ile taki projekt na czasie jeszcze i czy znajdzie poparcie, ale może twórcy wystawy przychylnie oświadczą się za uwiecznieniem swego dzieła, a kraj otoczy opieką wykwit swej pracy stuletniej.

Delegat pilzneński.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 19. października.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zagaił przewodniczący wiceprezydent dr. Marchwicki żądaniem upoważnienia go, aby na czele deputacyi z łona Rady mógł pożegnać arcyksięcia Leopolda Salwatora i jego małżonkę Blankę, którzy po 4-letnim pobycie w naszem mieście, pozostawiając jak najlepszą po sobie pamięć, w dniu 24 bm. opuszczają Lwów i udają się do Zagrzebia. Rada jednomyślnie upoważnienia tego dr. Marchwickiemu udzieliła.

Następnie zawiadomił dr. Marchwicki, że delegacya wiecu burmistrzów była u niego z prośbą, aby złożył pełnej radzie podziękowanie za gościnne przyjęcia, jakiego uczestnicy zjazdu miast doznali we Lwowie. Wreszcie zakomunikował dr. Marchwicki Radzie, że właściciel Okocima pan Jan Goetz, ofiarował swój pawilon gminie m. Lwowa, za co uchwalono ofiarodawcy podziękowanie. Z kolei odczytuje p. radca Lukas pisma nadesłane do prezydyum. W pierwszem radny p. Dziedzicki, powołany na inspektora szkoln. donosi, że składa mandat. Rada uchwaliła na piśmie wyrazić p. Dziedzickiemu uznanie za gorliwość w pełnieniu obowiązków członka rady. Drugie pismo pochodzi od lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, które tem pismem przedłożyło Radzie projekt „organizacyi peryodycznych względnie stałych wystaw przemysłowych we Lwowie, przy współudziale Tow. politechnicznego". Nad pismem powyższem rozwinęła się dyskusya. Popierał je jako wniosek nagły p. r. Rawski, żądając wyboru delegatów, którzyby się bliżej w tej sprawie rozpatrzyli. Rektor Małecki sprzeciwiał się nagłemu traktowaniu wniosku. P. Romanowicz oświadczył się również za traktowaniem wniosku regulaminowo i wniósł odesłanie go do komisyi przemysłowej, co też uchwalono.

R. Heppe przedłożył nagły wniosek co do budowy kanału przy ul. Śniadeckich, kosztem 3000 złr. Rada uznała nagłość i wniosek uchwaliła.

R. Dziędzielewicz przedstawił radzie, imieniem Tow. gimnastycznego „Sokół" propozycyę co do utworzenia na terenie wystawy krajowej boiska dla ćwiczeń i gier gimnastycznych, w rodzaju parku dr. Jordana w Krakowie. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Z kolei rada odrzuciła rekurs właściciela kawiarni teatralnej przeciw rezolucyi, odmawiającej mu zezwolenia na urządzenie markizy i uchwaliła jednorazową zapomogę w kwocie 200 złr. Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4.

Sprawę udzielenia hr. Józefowi Łubieńskiemu, głównemu inżynierowi wystawy przyrzeczenia przyjęcia do gminy m. Lwowa (hr. Łubieński jest dotychczas poddanym pruskim) traktowano wyjątkowo wczoraj na publicznem posiedzeniu, przez co rada m. Lwowa dała wyraz uznania wybitnych zasług, jakie hr. Łubieński, pracując wytrwale a zupełnie bezinteresownie dla wystawy położył. Wśród oklasków, rada jednomyślnie udzieliła hr. Łubieńskiemu przyrzeczenie przyjęcia do gminy z zupełnem uwolnieniem od taksy.

Następnie nadała Rada miejsce bezpłatne miejsce nauki muzyki w konserw. gal Tow. muzycznego pannie Maryi Pietraszkiewicz, pianistce, córce dyrektora szkoły ludowej miejskiej. Uchwaliła 4-klasowe szkoły męskie im. św. Anny, Mickiewicza, Konarskiego, Staszica i Czackiego zamienić kosztem 3520 złr. na 6-klasowe i podwyższyła kwaterunkowe kierownikom i kierowniczkom szkół wydziałowych o 60 zł.

O godz. 9 zamknął p. prezydent posiedzenie dla braku kompletu.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. października.

Nasz fejleton. Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk oryginalnej powieści **M. br. Hagenowej** „Szalone serca". Powieść tę, osnutą na tle współczesnem, napisała M. br. Hagenowa umyślnie dla *Gazety Narodowej*. Popularne nazwisko autorki jest znakomitą rękojmią dla nowej powieści i rozpoczynamy ją drukować w pełnem przeświadczeniu, że sz. Czytelnicy nasi przyjmą nowy nasz fejleton z całem zadowoleniem i uznaniem

Wydział krajowy uchwalił wystosować następujące pismo do ks. Adama Sapiehy w dowód jego zasług dla kraju i wystawy:

„Jaśnie Oświecony książę Prezesie! Wczoraj pożegnaliśmy się z wystawą. Skończył się szereg dni, w których kraj i naród składał rachunek z zasobów swoich, sił i usiłowań w dziedzinie sztuki, na polu naukowem i na polu ekonomicznem. Ale z zamknięciem wystawy nie skończy się jej wpływ, jej cel i zadanie. Minęły wprawdzie dni popisu, które uświetnili swą bytnością i uznaniem tego, co widzieli, wspaniałomyślny Monarcha i kilku członków najdostojniejszej Jego rodziny, w których nie szczędząc zachęty, przypatrzyli się naszej pracy wybitni mężowie innych narodów, właśnie jednak w udaniu się i doprowadzeniu do szczęśliwego rozwoju tego dzieła zbiorowej pracy, leży dalszy zaród przewodniej myśli wystawy i wyłaniają się dalsze obowiązki. W tej żywotności dzieła, sięgającej daleko po za dnie i ramy oficyalnego życia wystawy, mają jej inicyatorowie i wszyscy, co się na to piękne dzieło złożyli, wielką nagrodę, bo uczucie dokonania rzeczy udałej przedewszystkiem pożytecznej i bogatej w następstwa, jeśli poznane braki dalszą usuniemy pracą. To rzecz przyszłości, pracy naszej i naszych następców, dziś zaczynamy od wdzięczności dla tych, którzy, tworząc wystawę, umieli jej nadać charakter wytyczny dla pracy dalszych pokoleń. Wyrazy tej wdzięczności racz przyjąć Dostojny Prezesie, przesyłamy je Tobie i dzielnym niestrudzonym towarzyszom pracy, wiceprezesom, dyrektorom, członkom komitetu, oraz wszystkim około tego dzieła zasłużonym. Bądźcie przekonani, że kraj wdzięcznym Wam pozostanie za myśl przewodnią, za dodanie otuchy i wiary we własne siły, za przygotowanie, pielęgnowanie z miłością i dokonanie poważnego dzieła, wreszcie za wskazanie drogi wytrwałej, cierpliwej i spokojnej pracy, na której dalej postępując i pracując społem, naród polski i ruski żywotności nie straci i w rzędzie innych narodów miejsce swe godnie zatrzyma.

Pismo powyższe opatrzone podpisami wszystkich członków Wydziału krajowego oraz ks. marszałka, wręczono dziś ks. Sapieże.

Honorowe obywatelstwo. Rada m. Rzeszowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie nadać honorowe obywatelstwo m. Rzeszowa prezesowi wystawy kraj. ks. Adamowi Sapieże.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficerów rachunkowych I. klasy: Jana Adamiaka, Józefa Stamma i Jana Świtalskiego kancelistami namiestnictwa i przydzielił Stamma do służby przy starostwie w Nowym Targu.

Szczepienie ospy. Ministerstwo oświaty wydało ostatnio zarządzenie do wszystkich prezydentów rad szkolnych, aby wychowańcy i wychowanice seminaryów nauczycielskich poddawały się obowiązkowo szczepieniu w czasie studyów lub przed opuszczeniem zakładu.

Wystawę zwiedziło wczoraj za wstępem 10-centowym około 2000 osób.

W sprawie nagród na wystawie lwowskiej, przyznanych przez komitet sędziów, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „W wczorajszych pismach pojawił się spis dodatkowo i w drodze reklamacyi przyznanych premij na wystawie. Między temiż figuruje dla mnie dyplom honorowy za komasacyę w Streptowie. Upraszam najuprzejmiej o zaznaczenie, że dyplom honorowy za komasacyę został mi przyznany pierwotnie od razu przez *plenum jury*, a tylko dziwna jakaś omyłka sprawiła opuszczenie mej nagrody w pierwotnym spisie. Gdy takie złośliwe postępowanie jednego z panów, podających nagrody *plenum* sędziów do publicznej wiadomości, jest dla mnie krzywdzącem, upraszam o zamieszczenie sprostowania, że dyplom honorowy został mi przyznany nie dodatkowo, ani w drodze reklamacyi, lecz od razu przez *plenum jury*. *Jan Paygert* ze Streptowa."

Rada powiatowa krakowska nadesłała na ręce dyrekcyi wystawy podziękowanie za gościnne i serdeczne przyjęcie, jakiego doznała we Lwowie wycieczka włościan z pow. krakowskiego.

Ze sfer sądowych. Nowo mianowany prezydent sądu stanisławowskiego p. Chorzemski pożegnał się dziś ze swoimi podwładnymi urzędnikami jako naczelnik sądu pow. m del. sek. I. p, Chorzemski zostawia po sobie jak najlepsze wspomnienie jako przełożony i kierownik tak ważnego urzędu. Pożegnanie było rzeczywiście wzruszające. Prezydyum sądu krajowego powierzyło kierownictwo sądu pow. sek. I. radcy Bojarskiemu.

Z uniwersytetu lwowskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Z powodu mylnej wiadomości podanej naprzód w *Kuryerze Lwowskim*, a następnie powtórzonej w innych czasopismach, jakoby w bieżącym roku szkolnym na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego zapisało się 17 uczniów, proszę przyjąć i podać do wiadomości, że liczba słuchaczów wydziału filoficznego w bieżącym półroczu zimowem jest zwyczajnych 93, nadzwyczajnych (nie licząc farmaceutów) 17, razem 110. *Szachowski*".

Zmiana własności. Dr. Teodor Błotnicki lekarz specyalista do chorób kobiecych we Lwowie nabył wraz ze swą małżonką Maryą z Politalskich, realność przy ul. Brajerowskiej l. 10 i 12 od p. Brajera za cenę 135.000 zł. w. a.

Kradzież popełniono wczoraj na szkodę pani Wandy Siemaszkowej artystki teatru hr. Skarbka, w której mieszkaniu złodziej rozbił kłódkę od drzwi, prowadzących na strych i skradł poduszkę, wartości 20 zł.

Za podejrzane posiadanie damskiego zegarka niklowego aresztowano wczoraj zarobnika Jana Romańczuka, który usiłował go sprzedać na placu krakowskim. Śledztwo wykazało, że zegarek ten skradziony został służącej Joannie Winiarskiej.

Miasto Stanisławów załatwi już wkrótce sprawę rozszerzenia swego terytoryum przez przyłączenie Knihynina i dwóch gmin sąsiednich do obrębu gminy stanisławowskiej.

W Stanisławowie, jak donosi *Kuryer stanisławowski*, postawionym i poświęconym zostanie w dniu Wszystkich Świętych na tamtejszym cmentarzu krzyż na pamiątkę ofiar gwałtu moskiewskiego w Krożach.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie obchodziło dnia 11 bm. uroczystość poświęcenia swych nowych budynków, a to bardzo obszernej, bo przeszło 100 metrów długiej halli powroźniczej i domu murowanego przeznaczonego na pomieszczenie magazynu i biur towarzystwa. Poświęcenia dokonali ks. Dyczko w obrządku gr. kat. i ks. kan. Pastor w obrządku rz. kat. Po poświęceniu budynków zaprodukowano przed licznie zebraną publicznością ruch maszyn i pracy powroźniczej.

W Czerniowcach uporczywie utrzymuje się pogłoska, że br. Wiktor Styrcea zamierza złożyć mandat do Rady państwa. Br. Styrcea jest posłem z kuryi wielkiej własności na Bukowinie. Powodem, dla którego br. Styrcea zamierza usunąć się od życia publicznego, jest zamiar oddania się pracy rolniczej w swoich rozległych dobrach w Rumunii.

Kandydatura dra Rotta na posła do Rady państwa z miasta Czerniowiec zdaje się być zapewnioną.

Zmarli. Dr. Franciszek Wyszatycki, lekarz powiatowy w Ropczycach, przeżywszy lat 40, zmarł onegdaj w Krakowie w zakładzie klinicznym.

Głosy publiczności.

C. k. dyrekcya dóbr państwowych założywszy we Lwowie własny skład drzewa opałowego, miała na celu — o ile nam wiadomo — nietylko przysporzenie dochodów c. k. skarbowi, ale także uregulowanie ceny drzewa opałowego, podnoszonej przez prywatnych dostawców do niesłychanej czasem wysokości, jak niemniej popieranie w swoim interesie interesów stanu urzędniczego — i dotychczas z zadania tego wywiązywała w zadowalniającej mierze. Obecnie jednak coś się widocznie popsuło „w królestwie Dunów", bo c. k. dyrekcya domen uważa to za wielką łaskę, że decyduje się urzędnikom poszczególnych dykasteryj wydawać drzewo za pieniądze w sześciu ratach miesięcznych składane, a nadto obiecuje łaskawie, że drzewo to po 1. listopada kiedyś otrzymać będzie można! Dziwnie to przecież wygląda, że kiedy prywatni przedsiębiorcy mają o każdej porze dostateczną ilość drzewa, to skład c. k. dyrekcyi domen już od minionej zimy pustką stoi! Daremnie 4000 metrów pięknie ułożonego drzewa w miejscowości zwanej „Za kamieniem" pod Bolechowem, wygląda przejażdżki do Lwowa, bo odległość tej miejscowości do najbliższej stacyi wynosi aż coś około 5 kilometrów wcale dobrej drogi! Na pociechę jednak naszą dowiadujemy się, że Świetna c. k. dyrekcya dóbr państwowych nie posiada obecnie drzewa nawet dla opalenia biór własnych, a nadto, że prywatni dostawcy drzewa opałowego wybrali komitet, który już obmyślał środki wybawienia jej z tego kłopotu.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Dwa dni szczęśliwe" komedya w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga. W niedzielę popołudniu „Marnotrawca" czarodziejska krotochwila w 3 aktach Ferdynanda Raymunda. Wieczór „Ciotka Karola" krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona. W poniedziałek po raz pierwszy „Maruder" komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera.

* **Henryk Sienkiewicz** bawi obecnie w Paryżu, gdzie zamyśla spędzić kilka miesięcy.

Król walców

Dnia 15. bm. upłynął okres 50-letni pracy „króla walców" na polu muzyki. Wiedeń a z nim cały świat muzykalny obchodzi w ostatnich dniach uroczyście jubileusz tego mistrza muzyki tanecznej, festynami, koncertami, gratulacyami, hołdując mężowi, który przez pół wieku obdarowywał Wiedeńczyków i świat, w którym się tańczy, przepysznemi melodyami, a który walc wysunął na pierwszy plan między innemi rodzajami muzyki tanecznej.

Historya muzyki tanecznej ostatnich lat 60 jest zarazem historyą rodziny Straussów. Od chwili wystąpienia Jana Straussa, ojca, aż do naszych dni, pochodzi każdy krok naprzód na tem polu od tej rodziny a w szczególności od Straussa ojca i Straussa syna, z których pierwszy był tyle co twórcą walca, a drugi wydoskonalił i stworzył go tak, jak on dzisiaj wygląda. Przed erą Launera i Straussa ojca, nie znano walca nie tylko w salach balowych Wiednia, ale wogóle nigdzie. Na początku naszego stulecia tańczono w publicznych lokalach Wiednia menueta i taniec t. zw. niemiecki *(Deutsch)* i tylko tych tańców młodzież się uczyła. Kontredanse zaś, dzisiejsze kadryle tańczono na wielkich balach bardzo rzadko, gdyż, trzymając się ściśle figur, aranżowanie kadryla przy większym udziale publiczności, wielkie trudności sprawiało. Oprócz tych tańców były w używaniu *anglaisy i eccossaisy*, które na prywatnych balach tańczono zamiast kadrylów. Z tańca *Deutsch* wyłonił się t. zw. *Langaus* o szybszem tempie, dłuższym kroku, żywszym rytmie, w którym tkwił już zarodek walca. Gdy w r. 1787 wystawiono operę Wincentego-Martina *Una cosa rara* a w niej cztery osoby główne na scenie pierwszego walca odtańczyły, naśladowano taniec ten, który niebawem przyjął się w lepszych kołach towarzyskich i otrzymał nazwę „Walca wiedeńskiego". Prawie w tym sam czasie powstał znany walczyk *O du lieber Augustin*. Są to więc początki walca, na wzór których formowano niektóre inne walczyki, składające się z dwóch części po 8 taktów.

Pierwszym znakomitym muzykiem, który nadając tańcowi *Deutsch* nową formę, stworzył niezliczoną ilość ślicznych melodyj, był Schubert, którego walczyki (1818—1821) na twórczość Józefa Launera, starszego przyjaciela Straussa ojca ogromnie wpłynęły. Wielkie znaczenie dla rozwinięcia się walca przypisać też należy znanemu rondu koncertowemu Webera: *Aufforderung zum Tanze*, napisanemu w r. 1819. W tym czasie przypada wystąpienie Launera a kilka lat później Jana Straussa ojca, którzy rozpoczęli erę wiedeńskiego walca, elektryzującego świat cały. Młodzi kompozytorowie Launer i Strauss sen. stworzyli niebawem nową formę dla swojej muzyki.

Obejmujący dotychczas nawet 12 numerów taniec zredukowali do liczby pięciu, rozpoczynając takowy introdukcyą i dodając t. zw. *Coda*, zawierającą niejako przegląd walców, powtórzenie melodyj a forma ta pozostała aż do naszych czasów z tą różnicą, że Strauss jun. i inni współcześni kompozytorowie później tylko 4 a nawet 3 numera komponowali. Obaj też wprowadzili zwyczaj nadawania walcom popularnego lub okolicznościowego tytułu, usuwając dawniejszy zwyczaj numerowania walców lub nazywania tańca po prostu *Valse*.

Kiedy dnia 25 października 1825 roku narodził się Jan Strauss, dzisiejszy jubilat, osiągnął był ojciec jego już najwyższą sławę nietylko we Wiedniu, ale na całym kontynencie, który z orkiestrą swoją objeżdżał, wszędzie z niebywałym zapałem witany. „Król walców", jak go nazywano, otrzymał jednak niebawem w 19-letnim synie swoim konkurenta, gdy tenże d. 15 października 1844 wystąpił ze swoją kapelą w lokalu Dommayera na przedmieściu Hietzing i od razu stał się, jako mistrz walca, ulubieńcem Wiedeńczyków. Geniusz i sztuka ojca przeszły na syna; żywsza jeszcze krew, namiętność pulsująca w żyłach młodzieńca, tworzyły muzykę porywającą wszystkie warstwy społeczeństwa, rozentuzyazmowały cały Wiedeń. Przytem nadawał kompozycyom nowe formy i rytm, czynnik tak niezbędny dla muzyki tanecznej, wprowadził pewne wolności harmonijne i wykwintną instrumentacyę. W tym kierunku zaliczyć należy Straussa syna do pierwszych mistrzów.

Napisawszy więcej jak 400 kompozycyj do tańca, między innemi walce tak znakomite i prześliczne jak „An der schönen blauen Donau", które stały się hymnem Wiednia, „Morgenblätter", „Wein, Weib und Gesang", „Gechichten aus dem Wienerwald", „Freut Euch des Lebens", „Wiener Blut" itd., dyrygując przeważnie osobiście, często jednego wieczora na kilku miejscach, nadwerężył zdrowie tak, że musiał kierownictwo kapeli i koncertów oddać na krótki czas o dwa lata młodszemu bratu swemu Józefowi, który później z wielkim sukcesem częściej go zastępywał, aby się oddać kuracyi i odpoczynkowi, niemniej też, aby módz przedsięwziąć podróże po całej Europie, a nawet do Ameryki, gdzie się sławy i majątku dorobił.

Kiedy w r. 1862 i najmłodszy brat jego Edward wstąpił na arenę publiczną i stał się kierownikiem kapeli straussowskiej, Jan Strauss, mając nowego następcę, powoli usunął się od publicznego dyrygowania, występując tylko przy nadzwyczajnych sposobnościach.

Wtedy nastąpił zwrot w innym kierunku działalności mistrza tanów, przerzucił się bowiem na operetkę, którą opanował wówczas Offenbach.

Dążenia Wiedeńczyków, aby wyrugować francuską operetkę i zastąpić ją własnemi produktami, nie udały się tak od razu.

Suppé nie potrafił tego swoimi pierwszemi operetkami, a Straussowi brakowało na razie odwagi, aby spróbować sił swych na tem polu muzyki. Ale pchnięty przez przyjaciół, a szczególnie idąc za poradą małżonki swojej, która sukcesy przewidywała, rzucił się nareszcie z zapałem — było to w r. 1870 na kompozycyę operetki pod tytułem „Wesołe kobiety z Wiednia" w której główną rolę kreować miała sławna Gallmayer. Do wystawienia tej operetki jednak nie przyszło, gdyż Gallmayer roli tej objąć nie mogła, a innej przedstawicielki niepodobna było znaleźć. Nie zraził się wcale tem niepowodzeniem Strauss, owszem tem chętniej wziął się do komponowania nowej operetki „Indigo", która w lutym r. 1871 z ogromnym sukcesem wystawiona, od razu wsławiła Straussa, jako kompozytora operetkowego. Dwa lata później napisał operetkę „Karnawał w Rzymie", a w kwietniu 1874 wystąpił z „Nietoperzem", arcydziełem w swoim rodzaju, tworząc następnie prawie rok po roku operetki „Cagliostro", „Metuzalem", „Ślepa babka", „Chusteczka królowej", „Wesoła wojna", „Noc w Wenecyi", „Baron cygański", „Simplicius", „Księżna Ninetta" a sięgając po laury opery, napisał operę „Rycerz Passman", którą 1. stycznia 1892 we wielkiej operze nadwornej we Wiedniu wystawiono.

Odwdzięczając się niejako za hołdy jubileuszowe obdarzył świat w ostatnich dniach nową operetką „Jabnka" (Jabłka, das Apfelfest), która z wielkiem powodzeniem 12 bm. ujrzała w Wiedniu światło kinkietów.

Jakiem powodzeniem wyżwymienione operetki się cieszyły jest znane. Lwów oprócz Cagliostra, Ślepej babki, Simpliciusa, Pasmana i ks. Ninettę usłyszał wszystkie zresztą utwory sceniczne Straussa i jak cały świat tak i nas zachwycały melodye tego mistrza.

Rozumie się, że wobec gorączkowej pracy półwiekowej Straussa nie wszystko, co stworzył, odznaczać się mogło równą jakością, ma równe znaczenie. Wiele kompozycyj jego wypłynęło z olśniewającem powodzeniem na wierzch i pozostało na wszystkie czasy klejnotami muzyki tanecznej i operetkowej, wiele też kompozycyj poszło w zapomnienie, nie dlatego, że były liche — Strauss bowiem nigdy lichego walca, tak jak Schubert nigdy lichej pieśni nie napisał — tylko dlatego, że ta lub owa inwencya melodyjna lepiej do smaku przypadła, że ten lub ów walczyk przyćmił następnego a następny znowu przezwyciężył elektryzującą swą kreacyą dawniejszy.

A. Zach.

Ostatnie wiadomości.

W budżecie na r. 1895 systemizowano nową posadę radcy dworu dla starostwa w Krakowie, oraz systemizowano dla namiestnictwa we Lwowie nową posadę radcy namiestnictwa, 2 sekretarzy namiestnictwa i 2 koncepistów.

Rząd przedłożył Izbie posłów projekt ustawy, który zmienia postanowienia dotyczące prawa przynależności gminnej w następujących punktach: Po pierwsze, przyjęcie do związku gminnego nie będzie zależnem tak jak dotychczas, jedynie od gminy samej, od jej widzimisię, ale gmina każda musi przyjąć do związku swego każdego, kto jest obywatelem austryackim, zamieszkuje w niej nieprzerwanie przez lat pięć i opłaca podatek, względnie przez lat dziesięć, jeśli podatku nie płaci. To samo dotyczy i obcokrajowców, jeśli ci starają się o prawo przynależności w celu uzyskania obywatelstwa austryackiego. Powtóre, gdy gmina nie załatwi odnośnej prośby w przeciągu sześciu miesięcy, prawo nadania przynależno-

ści przypada przełożonej władzy politycznej. Po trzecie, prawo wnoszenia prośby o przyjęcie do związku gminnego przysługuje nietylko temu, kto chce ją uzyskać, ale także i gminie samej. Ostatnia ta z przytoczonych zmian dziwną wydać się może, ale jest uzasadnioną, ponieważ gmina wedle ustaw zasadniczych jest obowiązaną do zaopatrzenia członków swoich, gdy ci zubożeją, a z drugiej strony trafia się bardzo często, że ktoś będąc przynależny do jednej gminy w innej gminie opłaca podatki, poświęca jej swoje najlepsze siły i dopiero na starość powraca do miejsca przynależności, gdzie staje się ciężarem gminy. Gmina więc chcąc się uchronić od podobnego ciężaru będzie mogła dla tego rodzaju osobistości postarać się o przynależność do gminy, którą one zamieszkują przez określony wyżej przeciąg czasu.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 19. października.

Słychać, że narodowcy niemieccy chcą wywołać dyskusyę w sprawie cylejskiej w Izbie, chcą wskazać na dwulicowe stanowisko lewicy w tej kwestyi i interpelować ministrów Wurmbranda i Plenera, jak mogli jako mężowie zaufania lewicy w gabinecie głosować za pozycyą budżetową, odnoszącą się do cylejskiego gimnazyum. Dyskusya zapowiada się burzliwie.

Wiedeń d. 19. października.

W dzisiejszej rozprawie nad wnioskiem Pernerstorfera o nagłość, rząd zapewne złoży oświadczenie, ale prawdopodobnie tak nijakie, jak na dawniejszy tego rodzaju wniosek Gessmanna.

Wniosek, który Pernerstorffer dzisiaj postawi, opiewa: „Poleca się komisyi dla reformy wyborczej, aby natychmiast nad podanemi wnioskami do narady przystąpiła, i do czterech tygodni ustnie sprawę zdała."

Wiedeń d. 19. października.

Klub narodowców niemieckich uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu Izby głosować za wnioskiem p. Pernerstorfera o przyspieszenie reformy wyborczej i wyznaczył swym mowcą p. Pradego.

Wiedeń d. 19. października.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęły się obrady nad uznaniem nagłości wniosku Pernerstorfera w przedmiocie reformy wyborczej. Dyskusya z obu stron przybiera charakter gorący i zacięty.

Wiedeń d. 19. października.

W kołach posłów ostre wystąpienie i odpowiedzi ministrów: prez. Windischgraetza i Bacquehema na wywody Pernerstorfera na dzisiejszem posiedzeniu sprawiły wielką sensacyę. — Oświadczenia ministrów zapowiadają formalną walkę, gdyby demonstracye robotników jeszcze się powtórzyć miały.

Generalnym mowcą w debacie nad wnioskiem Pernerstorfera jest p. Gessmann, który też dzisiaj będzie przemawiać.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 19 października.

W uzupełnieniu wiadomości o wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego donoszę, że wniosek posła ks. Kopycińskiego w dosłownem brzmieniu opiewa: „Poleca się prezydyum Koła 1) zapytać prezydyum lewicy zjednoczonej, należącej jako równorzędny czynnik do koalicyi, czy istotnie będzie ona głosowała przeciw wniesionej przez rząd 56 pozycyi budżetu, wynoszącej na ćwierć roku ledwo 1500 złr., dla aktywowania państwowego niższego gimnazyum z niemiecko-słoweńskim językiem wykładowym w Cylei; 2) W razie twierdzącej odpowiedzi porozumieć się z klubem Hohenwarta, by tenże wraz z Kołem polskiem głosował za 56 pozycyą budżetu, a zarazem głosował przeciw wszelkim pozycyom budżetu, które odnoszą się do dotowania gimnazyów z językiem wykładowym niemieckim w okręgach o mięszanych narodowościach; 3) Podziękować ministrom Madejskiemu i Plenerowi, iż idąc za zasadą sprawiedliwości naprawili błąd poprzedniego ministerstwa i choć w części uczynili zadość potrzebom Słoweńcom, w południowej Styryi większość mieszkańców tworzących.

Prezes Zaleski oświadczył że wniosek ks. Kopycińskiego podda dyskusyi podczas obrad nad etatem ministerstwa oświaty.

Nastąpiła potem dyskusya nad projektem kodeksu karnego.

Po dłuższej dyskusyi, Koło uchwaliło przejść do szczegółowej dyskusyi nad projektem w sprawie ustawy konkurencyjnej.

Następnie stawia ks. Kopyciński następujący wniosek: 1) Poleca się prezydyum Koła postarać się to, ażeby sprawa ustawy konkurencyjnej w myśl uchwał i rezolucyj sejmowych została przez rząd przeprowadzona. 2) ażeby wniosek ks. Ruczki w tejże samej sprawie przyszedł tego roku do pierwszego czytania. 3) ażeby tysiąc petycyj w tej kwestyi z kraju nadesłanych przekazane zostały komisyi prawniczej do załatwienia.

Odnośnie do tego wniosku oświadcza min. Madejski, że rząd dla tego nie mógł dotychczas uwzględnić wniosku ks. Ruczki, bo takowy narusza autonomię kościoła, z tego powodu zwołał mężów zaufania wszystkich klubów i znalazł sposób załatwienia sprawy bez naruszenia autonomii kościoła. Do dwóch tygodni przedłożona zostanie nowa ustawa według której właściciele dóbr ziemskich w obrębie swej parafii zmuszeni będą konkurować na budynki plebańskie i kościelne.

Prezes Zaleski imieniem Koła podziękował za takie korzystne załatwienie sprawy.

Przy końcu posiedzenia wnieśli posłowie Sokołowski i Weigel znaną wam już z wczorajszych telegramów rezolucyę w sprawie zajść krakowskich.

Ks. poseł Chotkowski sprzeciwia się temu, żeby w tej kwestyi interweniować u ministra spraw wewnętrznych i oświadcza, że na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej dowiedział się szczegółów, które to jego stanowisko uzasadniają. „Dlatego, że tam jakąś babę poszturkano — powiedział ksiądz Chotkowski — nie można wdrażać akcyi."

Dziś przed posiedzeniem Izby ma się odbyć konferencya, na której ks. Chotkowski te swoje szczegóły wyjawi.

Z komisyi dla procedury cywilnej.

Wiedeń 19 października.

Nieustająca komisya dla reformy procedury cywilnej obradowała dalej nad ustawą egzekucyjną i przyjęła §§ 149 i 150 bez zmiany. Przepisy §§ 152—154, omawiające warunki licytacyjne, wykreślono, ponieważ odpowiednie postanowienia należy pomieścić w innym związku. Również § 155 przyjęto bez zmiany. Z § 256, który reguluje wstrzymanie licytacyi egzekucyjnej, przyjęto ustęp pierwszy według wniosku referenta bez zmiany. Według tego ustępu wstrzymanie egzekucyi może być dozwolonem, jeżeli rozchodzi się o wykonanie zaintabulowanego prawa odkupu. Również dalsze ustępy tego paragrafu przyjęto według wniosków referenta. Równocześnie przyjęto jednak wniosek hr. Pininskiego, według którego przy tak zwanej sprzedaży nieruchomości z wolnej ręki, wszystkim najbliżej interesowanym przysługuje także prawo wnieść zarzuty przeciw zamierzonej sprzedaży nieruchomości. W końcu przyjęto §§ 157 i 158 bez zmiany, według wniosku referenta.

Dr. Bärnreither wniósł następnie rezolucye do procedury cywilnej, odnoszące się do przygotowania młodych prawników przez teoretyczno-praktyczne ćwiczenia do pomnożenia adjutów dla auskultantów, do zmiany instrukcyi sądowej, jak niemniej do uregulowania służbowych i materyalnych stosunków urzędników sądowych i pomocniczych, do zmian istniejącego podziału na okręgi sądowe i do zmian w adwokaturze i notaryacie. Rezolucye te przyjęto po przemówieniu dr. Dyka, który domagał się, aby *minimum* adjutum dla auskultanta wynosiło 600 zł.

Telegramy.

Żółkiew d. 19. października.

Przy wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal na 48 głosów, jednogłośnie wybrany dr. Józef Milewski.

Wiedeń d. 19. października.

Wysłużony profesor okulistyki i przełożony pierwszej kliniki dla chorób oczu, dr. Stellwag, otrzymał order Leopolda; na jego miejsce mianowany tytularny profesor dr. Mauthner.

Wiedeń d, 19. października.

Deputacya adjunktów sądowych była wczoraj u ministrów sprawiedliwości skarbu z prośbą, aby część ich przeniesiono do 8. rangi, tudzież u prezesów klubów koalicyi. Przyjęto ją wszędzie przyjaźnie i obiecano uczynić co tylko można będzie.

Wiedeń d. 19. października.

Wczorajsze olbrzymie zgromadzenie robotnicze w salach Zofijskich odbyło się w spokoju. Następnie miał się odbyć pochód ku parlamentowi. Na Kolowratringu atoli przyszło do starć z policyą, które poprostu do fatalnych scen popłochu na ulicach powód dały.

Zebranie poczęło się o godz. 6., zebranych było około 5.000. Przed godz. 8. przybył Pernerstorffer, którego hucznie powitano. Zgromadzenie zagaił od komitetu Bretschneider, następnie prawił o żądaniu powszechnego głosowania, wskazał na ruch wyborczy w Belgii, i wezwał do rozprawy.

Po nim przemawiał przewódzca robotniczy, żyd, dr. Adler, który wskazując, jak walka o reformę wyborczą w Belgii 25 lat trwała, aż część burżoazyi wreszcie żądania robotników uznała, przeszedł do reformy wyborczej w Austryi, gdzie parlament i rząd sprawę tę w odwłokę puszczają.

Poseł Pernerstorfer uderzył namiętnie na rząd i stronictwa, i raz mu komisarz policyi przerwał, prosząc, aby o Karwinie i Ostrawie nie mówiono. Przew.: Komisarz nie życzy sobie, aby Pernerstorffer o Karwinie i Ostrawie mówił. — Zewsząd głosy: Ale my sobie życzymy, aby Pernerstorffer..... Komisarz życzy..... Ale my znowu życzymy..... życzymy administracyi politycznej (śmiech huczny).

Pernerstorfer: Prawiłem nieraz daleko więcej nie tyle niewinnych rzeczy jak dzisiaj. Proszę, nie dajcie się prowokować, ani też zbić z drogi legalnej demonstracyi. To jeszcze tylko wy dzierżycie sztandar wolności i sprawiedliwości. (Ogromne oklaski).

Zabierało głos jeszcze kilku mowców, poczem przyjęto rezolucyę, wzywającą komitet stronnictwa robotniczego, aby się zastanowił nad sprawą strejku powszechnego (jak w Belgii).

Po zamknięciu zgromadzenia wyruszyli robotnicy w pochód przez Landstrasse, śpiewając pieśń robotniczą i wołając „Hoch Wahlrecht! Heraus mit Wahlrecht!" Na Ringstrasse koło Gartenbaugesellschaft nastąpił zastój. Policya konna najechała na główny oddział robotników, zaczem robotnicy i publiczność w popłochu uciekać poczęli. Ten i ów został raniony. Pomiędzy Pernerstorfferem a inspektorem policyi przyszło do sprzeczki na Ringstrasse. Ledwo kilkuset robotników zdołało dostać się przed parlament, kordonem policyi otoczonego. Pomiędzy rannymi są także policyanci.

Wiedeń d. 19. października.

Jakkolwiek poszczególne wiadomości ciągle jeszcze przypuszczają prawdopodobieństwo podróży cara do Korfu, a wszystkie w tej mierze dementi zdają się mieć na celu tylko zamaskowanie tej podróży, — to jednak dziś urzędownie nadeszły depesze nie pozwalają wątpić, że podróż cara do Korfu odwołaną została, ponieważ stan zdrowia cara tak dalece się pogorszył, iż budzi najpoważniejsze obawy.

W Liwadyi już nie myślą o przewiezieniu cara do Korfu. Od trzech dni wszelki kontakt dworu carskiego ze światem zewnętrznym został przerwany, co tłumaczy, dlaczego w ostatnich dniach ambasady rosyjskie żadnych wiadomości o stanie zdrowia cara nie otrzymały. Dopiero wczoraj wieczór te osobistości, które z petersburskiemi kołami urzędowemi zostają w bezpośredniej korespondencyi otrzymały pewne wiadomości. W Petersburgu usiłują prawdę przed ogółem zataić.

Budapeszt d. 19. października.

Sejm węgierski nie ukończył wczoraj debaty nad odrzuconym przez Izbę magnatów projektem ustawy o swobodnem wykonywaniu religii. Także wczoraj żądało wielu mowców wykreślenia z tej ustawy ustępu o bezwyznaniowości. Minister oświaty br. Eötvös starał się rozprószyć przytaczane przez tych mowców obawy. Dalszy ciąg debaty odbędzie się dzisiaj.

Petersburg 19 października.

Urzędownie ogłaszają, że stan zdrowia cara Aleksandra pogorszył się. Ogólne osłabienie wzmogło się.

Petersburg 19 października.

Podróż cara do Korfu definitywnie została zaniechana. Lekarze skonstatowali u cara tak wielki ubytek sił, że nie mogli zezwolić na podróż morską. Od wczoraj zauważyli lekarze zmniejszenie się czynności serca.

Petersburg d. 19. października.

Carewicz następca ma być w tych dniach ogłoszony regentem z Pobiedonoscewem, Wittem, Durnowo, Wannowskim i Woroncowem jako współregentami.

Pobiedonoscew jednak miał podać się już do dymisyi i to jeszcze przed 8 dniami. Dymisyi dotąd atoli nie przyjęto.

Petersburg d. 19. października.

Małżeństwo carewicza Mikołaja z księżniczką Alicyą ma się odbyć przed 20 listopada w Liwadyi zupełnie cicho. Księżniczka Alicya ma przybyć do Liwadyi, gdzie przyjmie prawosławie. Cała rodzina carska również jest już w drodze do Liwadyi.

Berlin d. 19. października.

W przyszłym tygodniu zbierze się komisya rządowa do ułożenia projektu ustawy o reformie giełdowej. Przedłożony komisyi elaborat trzyma się wyników ankiety, i między innemi postanawia, że konsorcya, puszczające w obieg akcye, obligacye i t. p., mają być przez 10 lat za te swoje emisye odpowiedzialnemi. Cesarz osobiście się bardzo żywo tym projektem zajmuje.

W sprawie przyszłego niemiecko-japońskiego traktatu handlowego zawezwie rząd Izby handlowe do przedłożenia życzeń i wniosków.

Poczdam d. 19. października.

Cesarz Wilhelm udzielił królowi serbskiemu orderu czarnego orła.

Sofia d. 19. października.

Jak niektóre dzienniki donoszą, w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich ma być nauka języka rosyjskiego jako obowiązkowa zaprowadzoną.

Belgrad d. 19. października.

Ekminister Tauszanowicz, przeciw któremu wydano listy gończe, oświadczył gotowość jawienia się przy rozprawie w procesie Cebinacza.

Bruksela d. 19. października.

Jak słychać, król na onegajszej naradzie gabinetowej, bardzo ostro się wyrażał o polityce poprzedniego gabinetu Beernaerta, czyniąc ją odpowiedzialną za zwycięstwa socyalistów w wyborach; należało prawo powszechnego głosowania nadać dopiero, gdy lud do tego wychowanym będzie. Królowi przedstawia się przyszłość bardzo ponuro. W razie, jeżeli wybory ściślejsze w Brukseli (18 mandatów) nie wypadną na korzyść katolików, nie pozostanie królowi nic innego jak ponownie rozwiązać parlament.

Rzym d. 19. października.

Zwołana przez papieża konferencya patryarchów natrafia na olbrzymie trudności.

Londyn d. 19. października.

Tutejsze wydanie *New York Herald*a donosi z Shangaju d. 16. b. m., że marszałek Yamagata w 15.000 Japończyków zajął o pół mili (naszej) od Port Arthur na wąskim pasie pozycyę, aby go przy sposobności zająć. Flota japońska popiera tam ruchy armii.

Dział ekonomiczny.

— **Zbiór tytoniu** w tym roku w monarchii austryackiej wypadł zupełnie zadowalniająco. W Galicyi i na Bukowinie, gdzie lato było słotne, zbiór tytoniu jest o l b r z y m i, ale pod względem jakości liść pozostawia wiele do życzenia. Zebrano z 3.000 hektarów uprawionych pod tytoń 70.000 centn. metr. zielonego tytoniu, co po wysuszeniu da około 40.000 cent. metr. materyału. W południowym Tyrolu, gdzie rodzi się tytoń używany do fabrykacyi tabaki, zebrano 30.000 cent. metr. zielonego liścia, a w Bośnii i Hercogowinie, gdzie rosną najlepsze gatunki tytoniu zebrano 25.000 cent. metr. zielonego tytoniu. W Węgrzech zbiór tytoniu jakościowo i ilościowo wypadł dobrze; zebrano 600.000 metr. cent. świeżego tytoniu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. października 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285·50 do 288·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 416·— do 426·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·80 do 96·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·80 do 96·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·84 do 9·94. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34·00. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·15.

Wiedeń d. 19. października

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 368·87, węgierski bank kredytowy 466·25, anglobank 168·80, länderbank 266·—, koleje państwowe 366·50, lombardy 105·12, elbethal 276·75, akcye tytoniowe 229·50, alpiny 83·50, renta majowa 99·15, węg. renta złota 121·85, węgierska renta koronna 96·65, austr. renta koronna 98·05, losy tureckie 65·40, unionbank 280·25, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 19. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 223·20 (369·63), lombardy 48·25 (105·52), węgierska renta złota 99·50 (121·88), węg. renta koronna 219·25 (133·96). yfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 19. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 301·12 (369·45), lombardy 88·50 (105·93), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 15. i 16. października sztuk 3220. — Notowano: prosięta —·— zł.; chude —·— zł., mięsne —·— zł. Wszystko za parę.. Tuczne płacono 37—41 ct za klg. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3201 sztuk

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń d. 19. października. Płacono: pszenica na wiosnę po złr. 6·87, żyto na wiosnę 6·03, owies na jesień 6·17, owies na wiosnę 6·22, kukurudza na maj-czerwiec 6·20.

Urzędownie notowano: pszenicę na jesień 6·52, pszenicę na wiosnę 6·87. jęczmień na jesień 5·59, jęczmień na wiosnę 6·03. kukurudza na październik 6·80, kukurudza na maj-czerwiec 6·18, owies na jesień 6·18, owies na wiosnę 6·22, rzepak na styczeń-luty 10·70.

Wiedeń 19. październ. Spirytus kontyngentowy 17·20 do 17·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. października.

Hotel Żorża. E. Toresiewicz z Brodek, E. Zubrzycki z Pijarszczyzny, L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, M. Brykczyński z Pacykowa, W. i J. Braudysowie z Wielkich dróg, A. Meyer z Kalwaryi, J. Brykowski z Czołhan.

Grand Hotel. J. Schlesinger z Wiednia, T. Jarzyński z Krakowa, M. Wurm z Wiednia, J. Arpas z Odessy, dr. D. Rott z Tarnowa. P. Zattel z Seretu, W. Krukowiecka z Warszawy, A. Hamm z Hamburga, L. Scharff z Wiednia, H. Löffler z Wiednia, W. Kremling z Teschen, J. Liderer z Budapesztu, M. Dembitzer z Krakowa, R. Durst z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, — dziś padał deszcz.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 756 mm.

Prognoza na dobę d. 20. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 6 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +6°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad deszcz.

Dziś dnia 20 października: św. Felicyana. — św. Pełahyi M.

K. und k. Intendanz des 11. Corps.
ad Nr. 6611.

Auszugsweise Kundmachung.

Behufs Sicherstellung der Spitals-Verköstigung, dann Reinigung der Spitalswäsche pro 1895 bei dem um die Mitte des nächsten Monates zur Eröffnung gelangenden k. und k. Truppen-Spitale in Brody findet am 24. October 1894 um 11. Uhr Vormittags beim k. und k. Militär-Stations-Commando in Brody eine schriftliche Sicherstellungs-Verhandlung statt.

Offerte und Vadien haben genau zu den angegebenen Terminen einzulangen.

Die näheren Bedingnisse können aus der, beim Millitär-Stations-Commando in Brody affischierten vollinhaltlichen Kundmachung, sowie aus dem bei dem obgenannten Militär-Stations-Commando erligenden Bedingnisheften ersehen werden.

K. und k. Intendanz des 11. Corps. 6106

Lemberg am 10. October 1894.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki